

ODJAZD ZA GODZINĘ H. BÖLLA W TEATRZE AKADEMICKIM

Po opowiadaniu góralskim „Tak, jako trza...” wg noweli St. Witkiewicza pt. *Zośka Galicka* — kolejną premierą w Teatrze Akademickim KUL było słuchowisko radiowe H. Bölla *Odjazd za godzinę* (26 marca 1969 r.). Adaptacji dokonał i całość reżyserował Janusz Bachmiński, scenografia Leszek Mądzik, udział wzięli — Małgorzata Jamska, Janusz Bachmiński, Jerzy Binkowski i Andrzej Molić. Spektakl ten merytorycznie i inscenizacyjnie odbiegał od poprzedniej premiery. „Tak, jako trza...” utrzymane było w konwencji rapsodycznej, stawiającej przede wszystkim na słowo. W tym wypadku mamy do czynienia ze spektaklem współczesnym, mieszczącym się w ramach typowego teatru studenckiego. „Odjazd za godzinę” porusza dwa zasadnicze problemy: sprawę wojny i samotności w życiu człowieka. Wojna... Böll jeszcze raz przypomina, jak okrutne zniszczenia poczyniła ona w świecie i w psychice ludzkiej. Prowadzi swego bohatera na cmentarz, gdzie po ostatniej wojnie przybyło tyle nowych mogił. To zmusza go do gorzkiej refleksji. Donath nie przeżył tej gehenny, był w Ameryce — utracił jednak wielu ze swoich bliskich. Zginęli synowie przygodnie poznanego bagażowego. Autor nawiązując do tematyki wojennej stara się ostrzec przed możliwością powtórzenia się podobnej sytuacji. Samotność... Poczucie samotności — to także tragizm w życiu ludzkim, mówi dalej Böll. Bohater jego sztuki miał wszystko: bogatych rodziców, samochód, pieniądze. Utracił jednak miłość kobiety, bliskich

krewnych i został skazany na samotność. Ma jeszcze jedną szansę. Przejeżdża przez miasto, z którego odszedł, Anna żyje, dzwoni do niej. Ona jednak nie decyduje się już na wspólne życie, za długi był czas rozłąki. Donath odjeżdża, prosi tylko bagażowego o kupienie kwiatów umarłym i o pomachanie ręką na pożegnanie. Nie chciał być sam. Stukot ruszającego pociągu, kilka ruchów ręką i ostateczne zerwanie ze światem młodości.

Spektakl można uznać zasadniczo za udany. Nie mniej jednak całość sprawiała wrażenie nie dopracowanej. Błędem wydaje się wyeksponowanie bagażowego na plan pierwszy, pozostali aktorzy ginęli w jego cieniu; brak również konsekwencji w układzie ruchowym niektórych scen. Nie może zadowolić także gra aktorów — zwłaszcza ról Anny i Donatha. Nie potrafili udźwignąć ich ciężaru, zabrakło wewnętrznego przeżycia i motywacji gestów. Na plus spektaklu trzeba niewątpliwie zaliczyć dobrą i funkcjonalną scenografię L. Mądzika, ogólną koncepcję reżyserską i podkład muzyczny (AK)